

## SARAH TULLER

ur. 1922; Piaski



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. USA 2010, projekt Lublin. Pamięć Zagłady, rodzina i dom rodzinny, życie codzienne

### Synek cioci - Josue

Ta ciotka w Lublinie miała tą córkę i miała chłopczyka, synka. Ten syn był jakieś pięć, sześć lat młodszy od tej dziewczynki, może nawet więcej. Tego chłopczyka kochałam, bo on był mały i on jeszcze nie miał tego rygoru. On był dużo młodszy –podczas wojny jak nas wyganiali, to on miał pięć lat, to on był dzieckiem.

Jej synek był ze służącą w domu, ale codziennie po południu ta służąca przychodziła z nim do naszego mieszkania, bo ona wiedziała, że tam są inne dzieci. I on się stał ten *mascot* moich wszystkich koleżanek, bo on był bardzo *cute* [uroczy], on miał czarne oczy, on był zupełnie inny niż jego siostra. Jego siostra była blond i niebiesko, on był czarny i śliczny chłopczyk. I on mówił mieszaniną żydowskiego i polskiego, bo ta służąca była polską dziewczynką, to ona do niego mówiła po polsku, on jej odpowiadał. A do rodziców mówił po żydowsku, to nigdy nie rozróżniał języka, on myślał, że to jest jeden język. Tak że jego jedno słowo było polskie, jedno żydowskie, jedno polskie, jedno żydowskie. Ale ta dziewczyna [nie] rozumiała i ona go nigdy nie starała się uczyć. [Gdyby] tylko ona go starała uczyć czystego polskiego, rzeczy byłyby może inne, ale ona uważała, że on jest bardzo słodki, bardzo przyjemny, że on jest taki jak cukierek, jak tak mówi, bardzo ładnie to brzmi, ona się śmiała i na tym się to skończyło. I moje dziewczynki też, moje koleżanki też tak. Tak że z nim ja byłam bardzo blisko.

Jest jedno z nim, co ja mam do dzisiejszego dnia. Podczas jak myśmy uciekali z Majdanek Tatarski w 1942 roku, moja ciocia jeszcze żyła wtedy z dzieckiem i ona przyszła do mnie i ona powiedziała do mnie: „Ja mam uczucie, że ty przeżyjesz. Weź mojego Josue ze mną” On się nazywał Josue. „Weź mojego Josue za mnie” Josue nie znał nawet polskiego dobrze. Ja wiedziałam. Gdzie ja pójdę? To jak jego... Jak mnie nie poznają, jak mnie ktoś zechce ukryć –ja byłam z moimi rodzicami wtedy jeszcze z bratem i moja mama spojrzała na mnie i moja mama mówi: „Salu, co ty mówisz?” Mówię: „Mama, on nie zna polskiego, nie możesz z niego zrobić dziecka co

nie mówi, bo powiesz mu «Nie mów, nie mów», później jak on coś zobaczy ładnego, krzyknie” „Chcesz go wziąć?” „Ja go wezmę, ale to jest *suicide*, to jest zabicie. My nie przeżyjemy jak my... Gdzie idziemy, to nikt nas nie przyjmie jak on tam będzie” Bo myśmy mieli plan gdzie idziemy. „To tam nas nie wezmą, tam nas nie przyjmą” Tak że żeśmy go nie [wzięli]. Do dzisiejszego dnia ja nie mam *guilt*, silnej winy do nikogo innego, bo robiłam co mogłam, ale mam winę co do niego. Może by przeżył, kto wie? Nikt nie wie, nikt mi nie może tego powiedzieć. Ja jeszcze go widzę, widzę go przed sobą. On był niewysoki, był mały na swój wiek, miał bardzo bladą, *white*, białą twarz, jego cera była bardzo *white*, biała. A włosy nie miał zakręcone –bardzo gładkie, ale piękne, czarne z tym takim niebieskim, czarno-niebieskie włosy. I czarne oczy jak dwa węgle. Jak węgle były. Piękny chłopczyk. I stale widzę, jak on na mnie patrzy, jak jego matka mówiła, jak on na mnie patrzy. *That's it. That's it* z nim.

Data i miejsce nagrania	2010-12-07, Boynton Beach
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Piotr Krotofil
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"